

STO LAT NAZAD

OBRĄZKI
Z MIĘDZYWOJENNEGO
SANOKA

SANOK 2019

„Wspomnienia Pani Babci”

Eugenia Łada, Olchowce

Rok 1939

Autorka: Patrycja Kępczyk, klasa 3c, II LO

Przed wojną...

Jak zapamiętałam siebie? A ludzi? Jak wspominam ludzi, których znałam? Czy czasami, zaglądając przez firanki domu, widzę jeszcze ich uśmiechnięte twarze i śmiejące oczy?

Gdy zaciskam powieki, widzę dziesięcioletnią dziewczynkę z warkoczykami, które plótt mi dziadek. Doskwierający niedostatek, który był widoczny w moim rodzinnym miasteczku, Olchowcach, nie sprawiał, że czułam się nieszczęśliwa. Dzieciństwo wspominam dobrze. Częste spotkania w Sanoku z moim chłopakiem, Władkiem są jednymi z najlepszych chwil, jakie pamiętam. Owszem, zdarzały się momenty, które nie jest łatwo teraz Tobie opowiedzieć. Dzisiaj, gdy jestem już prababcią, odczuwam skutki stania w zimie, w letnich ubraniach, w długich kolejkach po kawałek chleba. Jednak jest jeden dzień, który zapamiętam do końca życia. Dzień, z którego wspomnienia budzą mnie w środku nocy i napawają kłującym lękiem. Dzień, który zapowiadał się tak pięknie i niewinnie...

Zamykam oczy...

Widzę dużą śliwę i mojego dziadka zbierającego białe śliwki mirabelki. Pódeksycytowanie, bo idę do szkoły i spotkam inne dzieci, z którymi będę się bawić. Nagle on się zamazuje jak na starym telewizorze. Słyszę jakieś krzyki, huk..., huk tak głośny, że zakrywam uszy dłońmi, mimo że to dzieje się tylko w mojej głowie. Czuję ożywające wspomnienia. Nie widzę słońca, bo niebo przepętniają samoloty wojskowe. Zrobiło się szaro. (Tu na usta cisnęły mi się słowa Leonidasa podczas bitwy pod Termopilami: „Świetnie. Będziemy walczyć w cieniu.”) „Wojna! Wojna!”, krzyczy sąsiadka, która wybiega z domu i biegnie w naszą stronę.

A ja czuję w sobie pustkę, jakbym spadała w otchłań i tylko jedno pytanie sprawia, że nie mdleję. Mam jedenaście lat i muszę umrzeć? Przetykam ślinę. Nadal czuję słodki smak śliwek na podniebieniu i mocny uścisk dziadka na ramieniu. Teraz, gdy otwieram oczy czuję tylko żalność tamtego dnia. Dnia pierwszego września 1939 roku. Kilka miesięcy od rozpoczęcia wojny przeprowadziłam się do innego domu, wciąż na tym samym terenie, widać już było pierwsze wojenne zniszczenia. Rok 1942: łapanki na ulicach Sanoka. Wielki niemiecki wóz toczył się przez obecny Nowy Zagórz w stronę miasta. Żołnierze, którzy wyskakiwali z pojazdu, łapali młode dziewczyny i zabierali je ze sobą. Nie do pracy, od tego byli przecież mężczyźni. Dziewczyny były obiektem pragnień żołnierzy i zostały podle wykorzystane. Wtedy również po raz ostatni widziałam mojego tatę. Niemcy wywieźli go do pracy. Niewyobrażalne uczucie straty było nie do zniesienia. Cały czas miałam wrażenie, że on tam gdzieś jest i o mnie myśli. Że wróci.

Nawet po tylu latach po zakończeniu wojny czuję ciężar tych wspomnień.

– Jak Pani udało się uniknąć łapanek? Miała Pani jakiś sposób? – zapytałam Panią Babcię.

– Pewnego dnia, idąc z koleżanką, zobaczyłyśmy wozy jadące z innej strony niż zwykle.